

Człowiek w suplesie z Naturą

Problematyka stosunku człowieka do przyrody w jego dziejach jest złożona i skomplikowana. Sądzi się, że to człowiek swoim nieodpowiedzialnym zachowaniem (eksploatatorskim i superkonsumpcyjnym) wywołuje właściwie kolejne kryzysy ekologiczne w swych dziejach rozwoju i egzystowania na Ziemi. Opinia ta jest nie do końca słuszna, bo wiele zmian klimatycznych, mających charakter cyrkulacyjny i niezależny od człowieka, istotnie wpływało na procesy adaptacyjne i ewolucyjne naszego gatunku ludzkiego na Ziemi. Obecnie jednak, kiedy zdecydowanie wzrosła społeczna świadomość ekologiczna ludzi i to w skali globalnej, cała nasza populacja stara się utrzymywać lub przywracać przynajmniej równowagę ekologiczną ze swym środowiskiem życia. Nigdy jednak nie wiadomo czy nie jest za późno; nie jesteśmy bowiem w stanie znać wszystkich czynników, które wpływają na tę równowagę. Posiadana wiedza, ale i jej brak, powodują, że tocymy z przyrodą niekończące się gry, by były one dla nas o sumie zerowej lub dodatniej, choć wielokrotnie mają one charakter ujemny i wtedy na gwałt poszukuje się środków zaradczych lub propagandowo minimalizuje się te negatywne skutki. Wszystkie te zagadnienia w dyskursie poetyckim podejmuje **Stanisław Nyczaj** w książce pt. „Złowieszcze gry z Naturą”. We wstępie pt. „W stronę ekoliteratury” autor opisuje swoje długoletnie doświadczenia związane ze swą wrażliwością na towarzyszący jego długoletniemu życiu stany świata przyrody, które owocowały wieloma jego utworami poetyckimi, prozatorskimi, a nawet opracowaniami naukowymi, poczynając od publikacji w roku 1968 debiutanckiego tomiku – „Przerwany sen”, co świetnie sygnalizuje zamieszczony tam utwór pt. „Kamienne miasto”. Właściwie idea tego tomiku rozwijała się w kolejnych jego książkach, a inspiracjami były obserwowane kolejne etapy tzw. uprzemysłowienia PRL-u, ale i całego ówczesnego świata, czyli tzw. wyścig na uprzemysłowienie, któremu towarzyszyła ideologia poprawy tzw. „jakości życia” kolejnych pokoleń wstępujących ludzi, ale i cenzurowanie równoległego z rozwojem stopnia rozpowszechniania się tzw. „chorób cywilizacyjnych”. Postawa ta spowodowała, że Nyczaj znalazł się w wąskim, zyskującym stopniowo rozgłos w środowisku literackim i plastycznym, gronie prekursorów ekopoezji i ekostyki wraz z Harrym Dudą i rzeźbiarzem Adolfem Panitzem. W jego utworach poetyckich znajdujemy elegie np. na śmierć Puszczycy Jodłowej czy Puszczycy Amazońskiej. Dlatego Nyczajowi są bliscy ekopoeeci, którzy piszą w podobnym tonie, jak np. Uta Przyboś, Krystyna Cel, Jan Chruśliński, czy twórczość i postawa intelektualna Olgi Tokarczuk.

Tomik otwiera wiersz – „Przerwany sen” w którym poeta uświadamia sobie, że żyje w świecie przesiąkniętym pyłem, kurzem, pomiędzy ciasnymi ulicami i blokowiskami, które przekształcają nasze myśli i przeżycia w „hałdy oniemiałych sumień”. Zmiany te gaszą nasz zapał działania. Pochwała również apel i dzielną postawę proekologiczną Greta Thunberg i jej krytykę naszej „śmietnej cywilizacji”. Alarmuje, że do naszego środowiska zrzucają bataliony nieczystości, z którymi musimy walczyć w swych gospodarstwach w każdy możliwy sposób, niszcząc „zatrute nasiona”. Demaskuje nasze „kamienne miasto”, które nas coraz ściślej otacza i dusi w wymiarze cielesnym, społecznym, emocjonalnym i intelektualnym. Obraz naszego świata jest coraz bardziej spękany i zachodzi „patyną i rdzą”. Przeraza go towarzyszący nam pośpiech i coraz nowe obowiązki nas osaczające. Wszędzie wdziera się w nasze życie ów „pył” wnikaający w podglebie naszego istnienia, wzmagający „krzywiznę” naszego egzystowania w kosmosie. Poeta biegnie przez pola, lasy, miasta, wsi, aż po przestrzeń kosmiczną i nawet czarne dziury. Wszystko we wspomnieniach wydaje mu się bardziej naturalne od tego co bezpośrednio doświadcza. Wyobrażenie przyszłości pogłębia jednak jego pesymizm i napełnia rozpaczliwą wiarą nie tylko w doczesność, ale i wieczność. Już nie cieszy się „szklanymi domami” i chęciami urzeczywistnienia wszelkich możliwych oczekiwań co do przyszłych losów człowieka. *Zera i jedynki, kropki i kreski... / Wszak to niewiele więcej, niż nic. / A jednak wystarczyło, / by powstał nasz niebiański, najbujniej urodzajny / elektryczny wszechświat / (...)* – konkluduje poeta.



Przeraza go również „mamoniczny wymiar” naszej cywilizacji, przed którym musimy „zginać nasze karki”, zapominając o powinności i odpowiedzialności względem naszej matki-przyrody. W wierszu zamykającym tomik pt. „Résumé” poeta pisze: (...) *Toteż niebywałam obowiązkiem / człowieka, obdarzonego świadomością, winien być / maksymalny wysiłek na rzecz wzmacniania życia / i jego*

ochrony. Zwielokrotniony w przypadkach / wyłaniania się wszelakich zagrożeń (...). Jakże taki przekaz jest aktualny, kiedy przyszło nam żyć w „cieniu wielkiej zarazy”.

W tomiku zostało zamieszczone również postłowie autorstwa Jerzego Wróblewskiego pt. „Środowisko będzie zawsze, niszczący je człowiek – niekoniecznie”, w którym autor przedstawił znakomicie historię rozwoju myśli ochroniarskiej i ekofilozoficznej. Ten tekst bardzo mocno uzasadnia poetycki wysiłek autora w tej materii i powoduje, że jest on obecnie nader aktualny.

prof. Ignacy S. Fiut

Stanisław Nyczaj, „Złowieszcze gry z Naturą”. Redakcja: Krystyna Cel. Projekt okładki i opracowanie typograficzne: Irena Nyczaj. Postłowie: Andrzej Wróblewski. Oficyna Wydawnicza „STON 2”, Kielce 2020, s. 74.

Tej jesieni będę pisał wiersze

Jesień to specyficzna pora roku; zwiastuje rychłe nadejście zimy i zbliżający się koniec roku. Z jakiegoś powodu to nie zima kojarzy się z podeszłym wiekiem (choć przecież mówi się o szronie na skroniach), a jesień. W tej konotacji zdanie: „Tej jesieni będę pisał wiersze” zaczyna nabierać pięknej dwuznaczności; czy to ta pora roku nastroi mnie poetycko? Przecież poeci jesienią tak jakby wzmagają działalność. Czy może idzie o to, że jesień życia spędzę na egzystencjalnej zadumie i pisaniu wierszy?

Dla literata **Kazimierza Lindy** – autora książki poetyckiej „W szranki z czasem” oba te wyjaśnienia wydają się poprawne. Jego przykład teraz przywołuję, bo to on umieścił powyższe słowa w najnowszym swoim zbiorze wierszy.

Książki w moim mniemaniu – niestandardowej u Lindy samego, jak i w Poezji Polskiej. U Kazimierza Lindy niestandardowa, bo inaczej poeta ów dał się już doskonale poznać przez dziesięciolecia pracy artystycznej, sześć zbiorów wierszy i ponad 200 tytułów, których był redaktorem. To – oczywiście – nie wszystkie zasługi tego człowieka dla kultury, nie sposób ich wymienić, wystarczy dodać, że Pan Kazimierz został przez Zarząd Powiatu Stalowowolskiego uhonorowany tytułem „Osobowości Roku 2014”, a w roku 2017 przez Radę Miejską tytułem „Zasłużonego dla Miasta Stalowa Wola”.

Książka „W szranki z czasem” wydaje się być nietypowa nie tylko dzięki nieszablownemu autorowi. Całość jawi mi się jako próba

(Dokończenie na stronie 18)